

Życ naprawdę, to jest to!

Mógłbym moje "konkursowe wypracowanie" rozpocząć nieśmiertelnym, oklepanym i wielokrotnie przez różnej maści satyryków ośmieszanym zwrotem: "Już w starożytności...". Mógłbym więc napisać: Już w starożytności istniał konflikt pokoleń. Nie chcę się jednak ośmieszać. Zacznę zwyczajnie, od stwierdzenia, że zawsze była przepaść między światem dorosłych i światem młodych. Przepaść psychologiczna, biologiczna, mentalna. Dorośli oczekiwali od młodych takich zachowań, myślenia i postępowania, jakie były typowe dla nich. Co jest oczywiście niemożliwe. Nie rozumiejąc zachowań rzesz małolatów, podrostków, dziewcząt i młodzieńców, czy jak ich tam nazywają, przekonani o własnej mądrości i nieomyślności, przedstawiciele dojrzałego pokolenia, usiłowali poznać ich marzenia i pragnienia. Nie wystarczyły im "poważne" rozmowy rodziców z dziećmi, w których dominowało zwykle wykrzyczane pytanie: "Jaki jest cel twojego życia?!". Nie wystarczyły im ankiety, rozdawane uczniom w szkołach przez nauczycieli, do wypełnienia, z pytaniami podstępными i bardzo osobistymi. Nie wystarczyły tematy prezentacji maturalnych, dotyczące młodzieżowego slangu. Redakcja lokalnego czasopisma wymyśliła więc konkurs.

Dobrze.

Poznajcie nasze marzenia i pragnienia, nasze cele i nasze pasje, nasze dążenia.

Przedstawię wam, Szanowni Dorośli, niektóre młodzieńcze fantasmagorie w opozycji do tego, co nas nie kręci. Otóż, absolutnie nie kręci nas narzucona przez współczesny świat dzika rywalizacja, nienormalne dążenie do perfekcji i doskonałości, nazwane trafnie lecz bardzo brzydko "wyścigiem szczurów". Nie chcemy uczyć się kilku zawodów, które zapewniają zdobycie pracy. Wcale nie chcemy pracować w międzynarodowych korporacjach i zarabiać dużo pieniędzy. Na pewno nie chcemy brać udziału w niezliczonej ilości konkursów i olimpiad, zdobywać najwyższe nagrody i laury. Rozsławiać imię szkoły? Tak, lecz nie w ten sposób. Naprawdę nie potraficie zrozumieć, że bezwzględna konkurencja niszczy koleżeństwo i przyjaźń? A one właśnie nas kręcą. Koleżeństwo i

przyjaźń. Na miarę tej, która łączyła powstańców Warszawy w 1944r. Tak więc, jak wyżej napisałem, nie interesuje nas perfekcja w wykonywaniu kilku rozchwytywanych na rynku pracy zawodów. Chcemy robić to, co nas naprawdę interesuje, co lubimy, do czego jesteśmy predestynowani. Chcemy być zwyczajnie dobrzy, niekoniecznie najlepsi w tym, co przyjdzie nam czynić. Ze względu na uczciwość...Nie musimy być wybitnymi informatykami, reżyserami filmowymi, poetami, astronomami. Jeśli ktoś jest szczególnie utalentowany. Czemu nie? Sam będzie wiedział, co z tym zrobić. Każdy może oddać się całkowicie swej pasji. Tak jak Michał Anioł.

Wbrew obiegowym opiniom, Szanowni Dorośli, rzesze młodych ludzi nie marzą o dobrze płatnej pracy na Zachodzie Europy. Chcemy żyć na naszej, rodzinnej ziemi. Nie marzymy o asymilacji z Anglikami, Niemcami, Norwegami czy Australijczykami. Wojaże zagraniczne? Tak. Kto nie śni o zdobyciu bieguna północnego, poznaniu kultury, religii i obyczajów ludów Indii, przedzieraniu się przez dżunglę Birmy czy wyjściu na szczyty ośmiotysięczników w Himalajach? Ostatecznie jednak, nasze odczucia zgodne są ze słowami Adama Mickiewicza: "Bo taka jest już Sopliców choroba, że im oprócz ojczyzny nic się nie podoba".

Dorośli chcą nam pobłażać. Gdy byliśmy dziećmi, wychowywali nas bezstresowo. Teraz, gdy dorastamy, usiłują się z nami bratać. My jednak wcale nie pragniemy, by nauczyciele byli naszymi kolegami. Jesteśmy zażenowani, gdy koleżanka zwraca się do nauczycielki "Pani Basiu", zamiast zwyczajowo "Pani Profesor!".

Zawstydza nas brak reakcji. Zapewniam Was, Szanowni Dorośli, że odczuwamy dyskomfort, gdy za poważny wybryk nie zostaniemy należycie i sprawiedliwie ukarani.

Naturalną reakcją jest w takim wypadku doznanie ulgi. Wolelibyśmy jednak, by wychowawcy i nauczyciele, którzy nas lubią, nie stosowali zmniejszających karę okoliczności łagodzących, lecz byli bardziej surowi. Nie starali się, przepraszam, przypochlebiać się nam. Paradoksalnie można to zjawisko nazwać komfortem dyscypliny.

Nie kręci nas absolutnie przymus realizacji niespełnionych marzeń i ambicji rodziców. Jeśli tacie nie udało się zostać lekarzem, to nie znaczy, że syn musi nim być.

Czemu nie, pasjonującym się swą pracą, mechanikiem samochodowym? I te próby przekupstwa... „Jeśli otrzymasz świadectwo z paskiem, pojedziemy na wakacje do Hiszpanii” -podaję przykład skrajny, żeby miał swoją wymowę. My chcemy być sobą. Oczekujemy, aby traktowano nas uczciwie. Rodzice bowiem, starając się "przychylić nam nieba", zwyczajnie nas demoralizują. Młodzież marzy o zdrowej dyscyplinie, co łączy się z dojmującym brakiem autorytetów. Autorytetów z najbliższego otoczenia, z domu, szkoły. Jesteśmy przekonani, że niekwestionowane autorytety moralne, które my zawsze bezbłędnie odnajdujemy, wyczuwamy, wyznaczałyby nam właściwe szlaki przyszłego życia.

Szanowni Dorośli! Ujawniłem Wam niektóre tajemnice młodych. Napisałem nieco o tym, co nas kręci. Prawdopodobnie dziwicie się, że chcemy żyć normalnie, odrzucamy chorobliwe ambicje, marzymy o koleżeństwie i przyjaźni, realizacji siebie bez znamion patologii, pragniemy żyć we własnym kraju, oczekujemy wychowania, kierującego się zdrową dyscypliną, oczekujemy od was wzorów. Pamiętajcie jednak, że młodość nie ma w sobie nic stałego. Jest to kipiący wulkan, zmienna burzowa pogoda. I o tym, co powiedział o nas Jan Kochanowski:

"By rozum był przy młodości,
Nigdy takiej obfitości
Perł morze i ziemia złota nie urodzi,
Żeby tego nie mieli tym dostawać młodzi."

Możecie, przyjmując moje wynurzenia z przymrużeniem oka. Zapewniam Was jednak, że kręci nas prawda, głębia przeżyć, ważność podejmowanych działań, nie proza życia i powierzchowny acz błyskotliwy, dający sławę i „kupę szmalu” sukces.

Szymon Noworolski
Kl. II b T
Nauczyciel opiekun: Iwona Sokołowska- Kupiec